Społeczeństwo informacyjne. Groźba dehumanizacji osobowości czy nadzieja na racjonalizację zachowań?

Lech Milian

Pytanie zwarte w tytule referatu prowokuje do refleksji nad skutkami coraz bardziej dostępnej informacji, która zgodnie z przewidywaniami ma stanowić w niedalekiej przeszłości główny wyznacznik zachowań ludzkich. Jednakże ciągle niewiadomo, w jakim zakresie racjonalnych. Problem podlega bowiem ciągłej i nadal nierozstrzygniętej dla przyszłości, finalnej w zakresie dominacji społecznej, konfrontacji dwóch orientacji racjonalistycznych. Utylitarnej, rynkowej – gloryfikującej skuteczność zabiegów zmierzających do powiększania stanu posiadania materialnego oraz teologicznej – wskazującej, że racjonalnym jest człowiek, który zmierza do urzeczywistnienia w swoim zachowaniu absolutu Dobra w zmaganiu się ze Złem. Doświadczenie wskazuje, że w dotychczasowym, rozwiniętym społeczeństwie zwanym rynkowym dominuje orientacja utylitarystyczna. Orientacja ta, wskazując na interes własny jednostki jako funkcję szeroko ujmowanej wolności osobistej, powoduje intensyfikację rywalizacji międzyludzkiej przeradzającej się w walkę. W płaszczyźnie rywalizacji wykorzystującej postęp techniczny doprowadza to do masowego bezrobocia eliminowanej z rynku, nieopłacalnej ekonomicznie pracy ludzkiej. Czy powszechniejszy dostęp do informacji nie spowoduje jeszcze większej intensyfikacji rywalizacji międzyludzkiej przekształcając bezrobocie w plagę społeczną? Autor zastanawia się, w jakim zakresie społeczeństwo informacyjne będzie zmuszone do modyfikacji obecnie obowiązującej w ekonomii rynku reguły maksymalizacji zysku na rzecz społecznej racjonalizacji pojęcia interesu lub dobra wspólnego. W przewidywaniu galopującej robotyzacji procesów pracy pojawi się problem przygotowania ludzi wyzwolonych nie z własnej woli, z konieczności wykonywania pracy w obecnym wymiarze czasu, do wykorzystywania zwiększonych obszarów czasu wolnego. Można hipotetycznie założyć, iż ten spodziewany fakt spowoduje renesans wartości wywodzących się z tradycyjnego racjonalizmu teologicznego.

Pojęcie społeczeństwa informacyjnego jest z pewnością jednym z nowszych w terminologii nauk społecznych. Można jednak sądzić, że jest ono zwieńczeniem roli, jaką odgrywała informacja w wielowiekowym procesie rozwoju społecznego. Właśnie współcześnie informacja stała się bardziej znaczącym czynnikiem integracji społecznej przeciwdziałającej wielowiekowym podziałom społecznym wynikają-

cych ze standardów materialnych i światopoglądowych. Zdaniem niektórych teoretyków[1] mamy obecnie do czynienia z nowym, jakościowo wyodrębniającym się typem społeczeństwa, w którym o powodzeniu życiowym człowieka zadecyduje jego zdolność do zebrania i przetworzenia znaczących ilościowo i jakościowo bitów informacyjnych. A do czego dąży współczesny człowiek w skali swoich indywidualnych możliwości sprawczych? W istocie jest to pytanie wyjątkowo trudne, bo nie można odpowiedzi sprowadzić li tylko do powszechnie obserwowanych dążeń gromadzenia dóbr materialnych i władzy nad innymi.

Jeśli pozostać chwile przy takim założeniu, można powiedzieć, iż w przekonaniu wielu aspiracje takie stanowią podłoże dążeń jedynie słusznych. Trzeba też dodać, że jest to określony rodzaj racjonalności, która współcześnie szeroko się upowszechniła. Problem polega na tym, iż tak sprokurowana racjonalność zdaniem etyków dehumanizuje osobowość jednostki tak pojmującej cele życiowe. Humanizm w postępowaniu jednostki to również gotowość do poświęceń na rzecz innych ludzi, gotowość niesienia im pomocy, gdy tego potrzebują, uczciwość nakazująca rezygnację z wykorzystywania niewiedzy lub nieudolności innych. Tak postrzegany humanizm ma, jak widać wydźwięk altruistyczny powiązany z bezinteresowną troską o dobro innych oraz niekierowaniem się interesem własnym. Pojawia się pytanie: czy tak pojmowany humanizm może być racjonalny, jeśli, jak to widać, nie służy pomnażaniu dóbr materialnych? Zakładamy, że tylko w odniesieniu do korzyści społecznej względnie osobistej można mówić o racjonalizmie jakichkolwiek zachowań satysfakcjonujących jednostkę.

Na użytek dalszych rozważań przyjmujemy, iż racjonalność korzystna to racjonalność, którą nazwiemy utylitarną, rynkową. Przy takim apriorycznym założeniu wszelkie zachowania nie noszące cech rynkowej aktywności stają się irracjonalne. Oczywiście, a to jest także nasze założenie, że tak dychotomicznie rozumiana irracjonalność w społecznym zrozumieniu nie jest naganna na przykład etycznie, lecz czyni jednostkę mało sprawną w zachowaniach rynkowych i tym samym równie mało użyteczną w działaniu dla siebie. W tym to kontekście omówimy problem racjonalności postulatywnie przyszłych zachowań, których oczywistym wyznacznikiem musi być humanizacja osobowości. Jaki to ma związek z informacją i społeczeństwem informacyjnym?

W formułowaniu odpowiedzi, czemu służą niniejsze refleksje, ważnym jest uświadomienie, iż w wypowiedziach wielu futurologów szeroki, a zarazem swobodny dostęp do informacji ma stanowić swoiste antidotum na plagi współczesnego świata zindustrializowanego, do których z pewnością można zaliczyć potężniejące bezrobocie, pogoń za sukcesem rynkowym obdzierającym ludzi z bogactwa życia intymnego, osobistego, napięcia społeczne powodowane nierównościami majątkowymi. Do plag współczesnego świata zindustrializowanego można też dorzucić wzrastający w takich uwarunkowaniach dystans pomiędzy ludźmi, zarówno majątkowy, jak intelektualny.

[1] M. in. uczestników Konferencji, na której wygłoszono fragmenty niniejszego referatu.

Do takiego stanu, niekorzystnego naszym zdaniem, współistnienia społecznego ludzi przyczynia się w znaczącej mierze informacja propagująca konkretne wzorce zachowań rynkowych, a więc konkurencyjnych. Rzecz w tym, iż pytanie, w jakim zakresie rynek z jego mechanizmem konkurencji kształtuje wzorce zachowań rynkowych na tle innych uznawanych za irracjonalne, bo nie gloryfikujących zasady konkurencyjności – pojawiło się wraz z upowszechnieniem dostępu do informacji. To informacja wyzwolona z pęt instytucjonalnej, kościelnej reglamentacji dała do wyboru również uwolnionemu z więzów zależności stanowej człowiekowi alternatywne wobec siebie wzorce zachowań osobistych i społecznych.

To prawo do wyboru spowodowało, iż ludzie gnębieni nędzą i zawistni wobec dobrobytu innych zapragnęli także wejść w posiadanie dóbr materialnych. Głosiciele idei równości społecznej swoje poglądy uzasadniali humanizmem przyrodzonego prawa, do równości majątkowej umożliwiającego człowiekowi, niezależnie od urodzenia, godny byt materialny. Niewątpliwie, w ideach równości materialnej mamy w radykalnych koncepcjach do czynienia z humanizmem na wskroś egzystencjalnym w istocie materialnym, to jednak utopijnym.

Jednakże humanizm formułujący cele zachowań ludzkich w innej płaszczyźnie niż rynkowa i egalitarystyczna, zachował także dla wielu uczestników współczesnego życia zindustrializowanego nadal swoje racjonalne według nich oblicze. Nie uznając swojej alternatywności wobec humanizmu określanego skalą posiadania majątkowego ciągle stoi, tak jak w odległej przeszłości, na ideowym, etycznym stanowisku, iż głównym powołaniem życiowym człowieka jest spełnianie powinności na rzecz Boga. Jak widać z doświadczeń historii tenże humanizm teologiczny będący w opozycji do mechanizmu rynku nie wsparł[2] idei głoszącej egalitaryzm majątkowy. Dla humanistów teologicznie zorientowanych równość w posiadaniu, jako idea podmiotowości jednostki ludzkiej, nie miała znaczenia wysoce wartościującego, ponieważ ludzie zarówno bogaci jak biedni, w równej mierze mogli prowadzić życie godziwe[3].

Na tak teologicznie formułowanym humanizmie opierał się przez wieki porządek społeczeństwa feudalnego, dość solidny, skoro przetrwał tak długo. Nie można nie brać pod uwagę, iż to informacja przekazywana z ambony lansująca wzory zachowań godziwych określała z góry wyznaczone urodzeniem role społeczne jednostki. Poprzez informację każda jednostka dowiadywała się kim jest z urodzenia i do jakich powinności jest przeznaczona.

Tradycyjny humanizm wielowiekowego feudalizmu wymagał od człowieka biednego, czyli zarazem cnotliwego, pracy na rzecz innych ludzi nie zgłaszając żadnych w tym zakresie wątpliwości teologicznych. Kim byli ci inni? Powołani z racji swojego stanu i przynależnych im obowiązków służebnych do egzystencji materialnie komfortowej.

2 I nadal nie wspiera, za wyjątkiem prób podejmowanych w początkach kształtowania się ideologii chrześcijaństwa zreformowanego, o czym dalej.

3 Jeśli chodzi o bogatych, to mamy na myśli protestancki wymóg filantropii przedsiębiorców.

Feudalny porządek społeczny polegał na umiejętnym dozowaniu informacji przez władców, ze świadomością manipulantów, że na przykład informacja o życiu niegodziwym jednostek stanu uprzywilejowanego zaniedbujących swoje powinności, mogła być zarzewiem buntu.

Właśnie takie bunty na większą lub mniejszą skalę wzmacniane informacją wyzwalającą się spod zależności teologicznej, wywołały upadek ustrojów stanowych. Upowszechniająca się swoboda przekazu informacji m. in. przy pomocy wynalazku druku zadecydowała o rozpadzie humanizmu nierówności stanowych.

W tak zwanej nowożytnej epoce wyzwalania się ludzi spod zależności stanowej upowszechniły się hasła równości majątkowej. Proces ten powołał do bytu społecznego ów wspomniany już humanizm materialny. Humanizm materialny, który nazwaliśmy utopijnym, był znacząco altruistyczny, gdyż nawoływał do dobrowolnego zrzeczenia się nadmiernego w stosunku do potrzeb stanu posiadania w imię humanistycznego *ego* człowieka bogatego. Jak wiadomo z retrospektywnej refleksji, informacja o takim humanizmie utopijnym nie miała dostatecznej siły nośnej i dlatego tenże humanizm zastąpiła inna, zmodyfikowana idea humanizmu materialnego: stanowionego siłą przemocy rewolucyjnej. Koncepcja społecznego ustroju równości majątkowej tak konstruowanego uzyskała nawet status państwowy. Mieliśmy do czynienia z humanizmem buntu.

Współczesny humanizm społeczeństw demokratycznych ma jeszcze inne oblicze. Z jednej strony silnie podkreśla prawo jednostki do samostanowienia o sobie, a z drugiej wprowadza zasadę powszechnej konkurencyjności. Konkurencyjność ludzi wobec siebie jako zasada podziału dóbr materialnych ma stanowić o rezultatach prawa do samostanowienia o sobie.

Jednakże, i ten fakt zastanawia, we współczesnym humanizmie demokratycznym mamy do czynienia z trudnym do rozstrzygnięcia problemem metod stosowanych w praktycznej, życiowej rywalizacji międzyludzkiej. Pobudzone zjawiskiem rywalizacji dążenie do posiadania, nie tylko na poziomie zaspokajania potrzeb podstawowych, lecz także zapewniających wyróżniający się status społeczny, spowodowało, iż sposoby pozyskiwania dóbr materialnych ujawniły ich antyhumanitarną brutalność. Fakt ten wzbudził sprzeciw tradycyjnych etyków orientacji teologicznej, jak też humanistów laickich zauważających, że konkurencyjne metody pozyskiwania dóbr materialnych nie dają w praktyce szans słabszym, mniej sprawnym życiowo. Pojawiło się zjawisko humanizmu protestu.

Krytykowana konkurencja pomiędzy ludźmi została jednak usankcjonowane społecznie w ramach powszechnie zaakceptowanego mechanizmu wolnorynkowego. Zauważmy, że mechanizm ten uprawomocniony w skali państw jest pierwszą doktryną ideologiczną kształtującą nową etykę zachowań rynkowych nie na zasadach dyrektyw objawionych i teologicznie wypracowanych, lecz wynikłych z procesu ewolucji społecznej. Tak powstała idea konkurencji doczekała się opracowania teoretycznego już w XVIII w. w osobie etyka A. Smitha.

Czy zasada powszechnej rywalizacji zaprezentowana w smithowskim modelu teoretycznym w swojej koncepcji doktrynalnej mogła budzić wspomniane protesty? Z pewnością nie, gdyż wymieniony etyk protestancki oparł model rywalizacji rynkowej na teologicznie sformułowanym *fair play*. Była to próba połączenia doktryny konkurencyjnego rynku z teologiczną koncepcją godziwości w stosunkach pomiędzy ludźmi.

Dlatego w smithowskiej koncepcji doktrynalnej odwołującej się do tradycji chrześcijaństwa zreformowanego zaistniała etycznie postulatywna potrzeba dostrzegania w rywalizacji rynkowej interesów słabszych ekonomicznie pracowników najemnych, a nie wyłącznie osobistego interesu przedsiębiorcy. Model rynku smithowskiego zakładał też rezygnację z nadmiernego komfortu życiowego tegoż przedsiębiorcy na rzecz tworzenia nowych miejsc pracy w celu ulżenia bezrobotnym, cierpiącym biedę. Dla twórcy modelu wolnego, rywalizującego rynku zysk był w pewnym zakresie produktem wspólnoty pracowniczej tworzącej przedsiębiorstwo i z tej przyczyny musiał być przeznaczany także na jego rozwój[4]. Model ten, mimo swojej oryginalności, a także upowszechnienia poprzez informację, pozostał niespełnionym wzorcem odniesienia.

Okazało się, że danie ludziom swobody wyboru określonych zachowań na skali filantropia–zysk zaowocowało opowiedzeniem się za zyskiem i praktycznie tylko zyskiem, potraktowanym jako wyłączna własność przedsiębiorcy. Nie przypadkowo, zasadą współczesnego mechanizmu rynku w dążeniu do jego rynkowej sprawności jest zapewnianie przedsiębiorstwu, a tym samym przedsiębiorcy, maksymalnej opłacalności. Nie trudno zauważyć, że zasada ta zaakceptowana przez większość przedsiębiorczych uczestników rynku, musi odsuwać na plan daleki godziwe wynagradzanie pracowników najemnych. Niepewność przedsięwzięć rynkowych jest dodatkowym argumentem zasady maksymalizacji zysków[5].

Gra rynkowa przybrała współcześnie wymiar gry brutalnej, w której nie przebiera się w środkach zapewniających sukces. W walce takiej wychodzą zwycięsko wyłącznie ludzie agresywni, silni osobowościowo, umiejący podporządkować sobie dyspozycyjnie i uzależnić od siebie tych osobowościowo słabszych. Ludzie ci powinni, według zasady maksymalizacji zysku, wyzbywać się powiązań z teologiczną zasadą godziwości w stosunkach pracy.

Bez wątpienia, utowarowienie rynkowe pracy najemnej kształtuje podstawową anomię współczesnych rynków prowokując przedsiębiorców do szybkiego wzbogacania się kosztem wyzysku pracy[6].

Wspomniany sprzeciw humanistów dotyczy w istocie swojej znamiennej dla mechanizmu rynku dehumanizacji osobowości jednostek niesprawnych w umiejętnościach zachowań rynkowych, dla których pojęcie wolności wyboru sprowadza się

[4] Trzeba przyznać, że niewiele pozostało dzisiaj ze smithowskiej etyki rynku.

[5] Do maksymalizacji zysku najprościej dochodzi się przez obniżanie płac do możliwego minimum.

[6] Nie wszędzie dają się zastosować ograniczenia wyzysku pracy zgodnie z wymogami humanizującego stosunki współczesnego prawa pracy.

w praktyce do pracy niechcianej, nie dającej satysfakcji z jej wykonywania a podejmowanej z przymusu ekonomicznego. Co jednakże ma robić jednostka, której praca w dobie galopującego postępu technicznego staje się całkowicie bezużyteczna? Świadomość tych jednostek, że zostały wyrzucone na margines społeczny, ma znaczące dehumanizujące ich osobowość akcenty.

Niedogodności, a nawet rażące słabości mechanizmu rynku wynikają przede wszystkim z faktu, że ku zgrozie etyków[7] w powszechnym wyborze metod rywalizacji rynkowej wzięła górę konkurencja przekształcona w bezwzględną walkę o posiadanie. Zwyciężyła metodologiczna zasada: jeśli w walce konkurencyjnej nikt nie jest pewny zwycięstwa, to można ten upragniony cel uczynić bardziej realnym, jeśli posłużyć się metodą wyzysku pracowników najemnych, kamuflując lub utajniając własne zamiary w przedsięwzięciach rynkowych, nie odrzucając też oszustwa.

Upowszechnienie modelu konkurencyjnego rynku z metodami walki o panowanie lub współistnienie na rynku jego uczestników zwanych przedsiębiorcami i tych pozostałych, w znaczącym wymiarze uzależnionych od nich, są niewątpliwym rezultatem informacji przekształconej w rozbudowane dydaktycznie wzorce skutecznych zachowań rynkowych. Lansują je instytucje oświatowe, którym zależy na internalizacji wśród wychowanków zachowań wynikających z nowej etyki rynku w jego formie rozwiniętej, a mianowicie etyki własnego interesu. Tak oto nowa, utylitarna etyka biznesu została wykreowana na użytek jednostek gotowych zaryzykować pieniądze zwane kapitałem, aby uzyskać w niepewnej, ale przecież dającej nadzieję walce o sukces majątkowy i prestiżowy.

Od twórców owych agresywnych nastawionych na walkę wzorców zachowań rynkowych, ich dydaktycznej inicjatywy kształtującej wyobraźnię wychowanków o pozycji społecznej ludzi sukcesu, zależy byt i dochód tak zwanych szkół biznesu. Dzięki właśnie tak ujawniającym swoje zdolności twórcze i dydaktyczne wychowawcom pojawia się niepokojące zjawisko profesjonalizacji warstwy agresywnych przedsiębiorców i proces przekształcania się jej w postać stałej, zamykającej się na dopływ do niej innych, elity majątkowej[8]. Stałość posiadania uzyskanego na rynku majątku i przekazywanie go z pokolenia na pokolenie biznesmenów staje się widoczne. Można zaryzykować twierdzenie, że pojawia się zjawisko zamykania się liczebnego zarówno elit, jak tych egzystujących w na średnim poziomie dostatku i tych biednych. Zjawisko to bardzo przypomina skostniałe elity stanowe feudalnego społeczeństwa przeszłości.

W tym to procesie zachodzącym na rynkach, zarówno rozwijających się jak też rozwiniętych, w którym bogatsi stają się coraz bardziej majętni, a uzależnieni od nich biedni coraz bardziej ubodzy, pojawiają się niepokojące głosy nie tylko etyków wszelkich orientacji, lecz też ekspertów społecznych, co może stać się w wyniku galopującej

[7] Niezależnie od orientacji światopoglądowych.

[8] W procesie zwyciężania i ponoszenia porażek w walce konkurencyjnej rosną praktycznie nieznacznie rozmiary liczbowe tych elit. Niewielu, jednakże, wbrew paretowskiej teorii krążenia elit, z nich spada.

technizacji i automatyzacji pracy eliminujących żywą pracę ludzką. Współcześnie technizacja i automatyzacja pracy, obok wyzysku pracy, stała się drugim zjawiskiem społecznym dehumanizującym osobowość tych jednostek, którym kariery rynkowe nie mogły lub nie mogą udać się właśnie z powodu nienadążania za wymogami postępu. Groźba bezrobocia zakłócającego porządek społeczny w demokratycznych rynkowo aktywnych społeczeństwach współczesnego świata jest z dnia na dzień bardziej widoczna.

Współczesna zauważalna i pogłębiająca się dehumanizacja osobowości, czyli odejście od teologicznego pojęcia Dobra wyrażonego altruizmem polega na nadużywaniu racjonalizmu utylitarnego, w sytuacji potraktowania zachowań innych niż rynkowe za irracjonalne w zachowaniu człowieka[9].

W takich to uwarunkowaniach pojawia się pojęcie społeczeństwa informacyjnego, w którym, a wielu ma nadzieję, że informacja poszerzająca swój dostęp do każdej jednostki niezależnie od jej usytuowania materialnego, będzie tak poszukiwanym antidotum na wspomniane plagi społeczne, a przede wszystkim na zjawisko bezrobocia.

Czy w istocie informacja ma kiedykolwiek szanse stać się metodą kształtującą jakiś odmienny typ społeczeństwa racjonalnego w pełni sprawnego w swoich kontaktach społecznych, pozbawionego napięć i konfliktów? Czy informacja nadal będzie powszechnie dostępnym środkiem przekazu wzorców zachowania się umownie zwanego racjonalnym, bo dającym zapewnienie sukcesu rynkowego? Jeśli mówić o dostępności informacji, to w jakim zakresie przeciętna jednostka uwarunkowana swoimi indywidualnymi fizycznymi i intelektualnymi dyspozycjami potrafi dostęp do informacji z pożytkiem dla siebie wykorzystać? Czy nadal będzie jej spontanicznie pojawiająca się potrzeba altruizmu w zachowaniu aktywnym uznawana za irracjonalną[10]?

Nie należy utożsamiać dostępu do informacji z umiejętnościami jej przerobu. Przyszłe społeczeństwo informacyjne, jak można by sądzić, może jedynie wówczas osiągnąć poziom wysokiej, przewyższającej obecną sprawności, jeśli zdolność przerobu informacji zgodnie z pełni zrealizowanym interesem własnym, będzie determinowała miejsce każdej jednostki w owej grze społecznej nazywanej rynkową. Nie może to być, jednakże, miejsce pariasa.

Czy zatem ma się różnić przyszłe społeczeństwo informacyjne od współczesnego, w którym jednostki są konkurencyjne wobec siebie? Czy będzie to społeczeństwo wyzwolone od konkurencji, w pełni wykorzystujące nowe wzorce zachowań racjonalnych odwołujących się także do humanizmu altruistycznego[11]?

Wbrew przewidywaniom, nie należy robić sobie zbyt dużych nadziei, że informacja powszechnie dostępna ukształtuje nowy typ racjonalnego, to znaczy niekon-

[9] Pomijam w tym miejscu teologiczne uzasadnienie tak pojętej racjonalności zachowań.

[10] Altruizm w formie wspomagania rozmaitych organizacji pomocy społecznej jest zjawiskiem wzrastającego uznania teologicznej dyrektywy miłości bliźniego. Można przyjąć, że altruizm jest zakorzeniony w psychice ludzkiej.

[11] Pojawia się pytanie, kto ma takie wzorce konstruować.

fliktowego społeczeństwa o wysokim poziomie zhumanizowania zachowań ludzi wobec siebie. Jako nośnik zachowań mieszczących się w normach zachowań korzystnych informacja zawsze pełniła funkcję organizacji ładu społecznego. A ten ład będzie jak można przypuszczać, w pełni rynkowy. Jak zatem w społeczeństwie informacyjnym będzie owa nowa zapowiadana funkcja informacji? Stymulatora postępu[12]?

Przyszłe społeczeństwo zwane umownie informacyjnym będzie prawdopodobnie dalekie od racjonalnych wzorców zachowań nowego typu humanizmu, który wskaże jak postępować, aby każda jednostka niezależnie od jej pozycji majątkowej, a zarazem społeczne mogła być w pełni usatysfakcjonowana. A jeśli tak miałoby się stać, to tym nowym impulsem racjonalnej humanizacji zachowań ludzkich musiałoby być odmienne spojrzenie na konkurencję i dotychczasowe metody walki konkurencyjnej[13].

W sytuacji rozwijającej się, jak niektórzy sądzą, rewolucji informatycznej[14], etycy katoliccy nie przypadkowo już obecnie propagują model umiarkowania przedsiębiorców w dążeniu do zysków. W koncepcji rynku umiarkowanego interes własny przedsiębiorcy byłby zharmonizowany z interesem zwanym dobrem publicznym[15]. Czy przekonanie to będzie miało swoje podstawy do realnego zaistnienia w społeczeństwie informacyjnym?

W tym kontekście niepokojącym jest fakt, że we współczesnej informacji propagującej przy pomocy rozmaitych psychotechnik określone wzorce zachowań tkwi podłoże manipulacji informacją w stosunku do tych jednostek, które już obecnie są narażone na przypadkowy wpływ jednej z wielu koncepcji określających osobowość społeczną człowieka. Jest to współczesny rodzaj reglamentacji, w której przewagę uzyskują propagatorzy informacji dającej nadzieję na wejście jednostki do elity bogatych[16]. Reglamentacja informacji miała tak w przeszłości, jak również w przyszłości zachowa funkcję wzmacniania statusu elit społecznego panowania.

Jaką może być końcowa konkluzja przedstawionych refleksji nad racjonalnością zachowań członków społeczeństwa informacyjnego?

Trzeba wziąć pod uwagę owe przysłowiowe za i przeciw. Za optymistycznym spojrzeniem przemawia możliwość swobodnego, a razem taniego dostępu do informacji przeciętnie wykształconego człowieka, który będzie miał bardziej dokładny wgląd w to, co robią inni. Informację uzyskane określą realne możliwości bardziej korzystnego osadzenia się jednostki w danej odpowiadającej jej umiejętnościom strukturze społecznej. Pomoże to zniwelować wyraźne zróżnicowanie zarobkowe powo-

[12] W konsekwencji jakiego, o czym dalej.

[13] Przypomnijmy, że charakterystyczna cechą monopolistycznie kształtowanych prze feudalny kościół stabilnych wiekowo wzorców zachowań społecznych był brak w nich konkurencyjności.

[14] Nie można się powstrzymać od sarkastycznego pytania: na czym ta rewolucja ma polegać?

[15] Jest to wyraźne nawiązanie do doktryny smithowskiej.

[16] Nie należy zapominać, że informacja stała się również towarem rynkowym. Zawsze jednak, także w przywoływanej przeszłości, była instrumentem manipulacji.

dowane dotychczas istnieniem względnie zamkniętych lokalnych rynków pracy. Zawieranie stosunków pracy przy pomocy urządzeń elektronicznych bardziej zunifikuje wymagania kwalifikacyjne i odpowiadające im płace. Można będzie w interesie pracownika najemnego bardziej obiektywnie oceniać wartość użytkową danej pracy.

Czy zlikwiduje to zjawisko bezrobocia? Można mieć tutaj wątpliwości, gdyż informacja zwana często przemysłową generuje nieustannie proces postępu technicznego z jego eliminacją pracy żywej. Cokolwiek negatywnego powiedzieć na temat utrzymujących się różnic w standardzie bytowym pracowników najemnych w analizie porównawczej lokalnych rynków pracy, to faktem jest, iż utrzymują one obecnie w stanie aktywności pracy zasoby pracy żywej z powodu zacofania technicznego wynikającego także z niedoinformowania. Upowszechnienie informacji o możliwych wolnych stanowiskach pracy i wymaganych kwalifikacjach spowoduje niekorzystną dla wielu poszukujących pracy uniwersalizację wysokich wymagań kwalifikacyjnych.

W prezentacji swoich umiejętności z pozycji racjonalności utylitarnej jednostka poszukująca pracy będzie, zgodnie z ofertami pracodawców, zmuszona odsłonić tę część swojej osobowości, którą dotychczas traktowała jako intymną jej dane m. in. o walorach osobowości takie jak zainteresowania poza zawodowe, orientacje seksualne, poglądy polityczne. To zjawisko będzie efektem nasilającej się rywalizacji między ludźmi o uzyskanie statusu pracowniczego.

Nawet optymistyczny fakt, że postęp techniczny przyczyni się do potanienia cen przedmiotów powszechnego użytku dając możliwość dostępu do konsumpcji większej liczby ludzi nie może przesłaniać faktu, że dominujący nad innymi proces robotyzacji produkcji będzie raczej kojarzył się z prawem Malthusa. Postęp techniczny w zaawansowanej postaci automatyzacji procesów pracy spowoduje bowiem redukcję żywej pracy w postępie geometrycznym przy wzroście możliwości nabywczych społeczeństwa w arytmetycznym.

Czy społeczna jałmużna przekazywana ludziom pozbawionym pracy w formie zasiłków dla bezrobotnych, na którą nie wszyscy muszą się godzić, zapobiegnie napięciom społecznym ze strony tych, niesprawnych w posługiwaniu się wyższą, informatycznie sterowaną techniką? Czy z kolei, sprowadzanie części wykształconych wysoko ludzi do roli li tylko służebnej wobec tych intelektualnie satysfakcjonowanych twórców tworzących informatyczną technikę, zapewni tym pierwszym pożądaną przez nich satysfakcję humanistyczną? Pojawi się z pewnością nowy rodzaj dehumanizacji osobowości ludzi niepotrafiących nadążyć za rosnącymi wymaganiami kreatywnej sprawności umysłowej. Ten fakt spowoduje mniejszą, niż można się spodziewać, użyteczność powszechnego dostępu do oświaty zawodowej.

Zawężanie się oświaty zawodowej do warstwy uprzywilejowanej darem talentu umysłowego, wykreuje, być może, inny rodzaj upowszechniającej się oświaty. Mamy na myśli oświatę skierowaną na wykształcanie umiejętności wykorzystywania czasu wolnego, którego względny nadmiar może stać się kolejnym problemem społeczeństwa informacyjnego.

Zmodyfikowana, a być może nowa, ekonomia społeczeństwa informacyjnego, musi uwzględnić konieczność radykalnego skrócenia czasu pracy, zapewniając w ten sposób zatrudnienie większej liczby pracowników. Z pewnością takie rozwiązanie mogłoby powstrzymać rosnącą degradację społeczną bezrobotnych. A może zostanie wprowadzony sterowany postęp techniczny ulepszający jedynie jakość wyrobów i nie redukujący „żywej pracy”?

Ta optymistyczna wizja nowej funkcji postępu technicznego ma niewielką szansę na urzeczywistnienie, gdyż pogłębiająca się walka konkurencyjna zwolna zmonopolizuje rynek wytwórczy, a wielkie korporacje oligarchów podejmą praktykę blokady informacji o swoich możliwościach wytwórczych. Blokady takie utrudnią, jak można przypuszczać, zapowiadany przez optymistów społeczeństwa informacyjnego dostęp do informacji tej najbardziej na konkurencyjnym rynku poszukiwanej. Pojawi się w związku z tym faktem intelektualna służebność hackerów pogłębiająca siłę nośną jakże utylitarnej etyki biznesu[17]. Blokady obok wspomnianej reglamentacji tradycyjnie związanej z władzą, będą stanowić skuteczną zaporę dostępności do informacji nieskażonej interesami elit.

A jeśli stanie się inaczej? Edukacja nie tylko do pracy, lecz też czasu wyzwolonego z pracy najemnej musi odejść od propagowania wzorców zachowań odpowiadających racjonalizmowi rynkowemu. Jednostka w poszerzonym obszarze wolnego czasu poza pracą, pozbawiona presji niszczącej rywalizacji, musi przyjąć jako znaczące dla jej wartości osobistej i społecznej inne niż wyłącznie rynkowe, kryteria kształtowania osobowości. Rozwiązanie tego problemu zgodnie z duchem, być może, nowego ładu społecznego będzie wymagać radykalnej zmiany w programach edukacyjnych dotychczas przygotowujących wyłącznie do pracy.

W społeczeństwie informacyjnym, ważnego znaczenia w płaszczyźnie refleksji do rozważenia nabierze wspomniana koncepcja rynku umiarkowanego łącząca ze sobą zasadę rywalizacji z uwzględnianiem w etycznym wyrazie także ważnego dla humanizmu osobowości interesu nie tylko jednostek, ale interesu dobra wspólnego. Koncepcja rynku umiarkowanego nie może współistnieć z zasadą maksymalizacji zysku.

Społeczeństwo informacyjne, jeśli potrafi wyzwolić się spod rygoru racjonalizmu rynkowego prowadzącego do degradacji osobowości znaczącej większości pracowników najemnych lub wyłączonych z procesów wytwarzania – będzie impulsem dla renesansu już nie irracjonalizmu, lecz wręcz racjonalizmu teologicznego. Nie zapominajmy jednak, że optymistyczna wizja nowego typu społeczeństwa sterowanego informacją może zamienić odwrotnie, życie jednostek w uciążliwą dehumanizującą osobowość egzystencję. Społeczeństwo informacyjne może stać się syntezą wszystkich dehumanizujących osobowości cech społeczeństwa rynkowego.

Racjonalizacja zachowań także w społeczeństwie informacyjnym staje się problemem bardzo otwartym.

[17] Trzeba zdawać sobie sprawę, iż uczciwość w kontaktach biznesowych na przykład sprowadzona do prawdomówności o wysokiej jakości towarów wtedy jest użyteczna, gdy jest opłacalna w kategoriach spodziewanego zysku.